

PARADA

Siem. Mienoska



Nowoczesna Kleopatra

ROK III

NIEDZIELA, 21 PAŹDZIERNIKA 1945 R.
SUNDAY, OCTOBER 21, 1945

Nr 22 (66)

CENA EGZEMPLARZA: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mls., w Iraku 30 tils., w Iranie 3,5 rls., w Anglii 9 d., w Afryce Wsch. 6 d., w Włochach 12 lirów, we Francji 5 fr., w Niemczech 1 Mrk



Dziewczynka z małpką ↓



↑ Łucznicwo jest jednym z ulubionych sportów chłopców w osiedlu

i gimnazjum. Są to długie białe izby, różniące się od zwykłych klas tym tylko, że od połowy ścian do dachu biegnie pas trzcinowej maty. Podczas lekcji łaciny, jedna ze starszych dziewcząt przełożyła wyjątek tekstu na język angielski specjalnie dla mnie. W szkole rzemieślniczej chłopcy uczą się robić pantofle i dywany, jak wszędzie obecnie, tak i tu daje się odczuć brak dostatecznej ilości narzędzi.

Prawie 400 dzieci utraciło zarówno matki jak i ojców. Mieszkają w sierocińcu. Każdy budynek sierocińca obejmuje dwie sypialnie po 10 łóżek, przedzielone pokojem opiekunki. 80 najmłodszych ma tu swoją świetlicę — kolorowe obrazki wiszą na ścianach, na podłodze leżą białe i niebieskie poduszki zamiast krzesłek. Dzieci mają dużo zabawek — drewniane okręty, pociąg (zepsuty niestety), wólczkowe lalki i 2 domki dla lalek. Podobną świetlicę dla starszych dzieci założyła YMCA — są tu także czytelnie, w których można odrabiać lekcje.

Miła siwowłosa pani opiekuje się sierotami. Atmosfera panuje wesoła i przyjacielska, a wszyscy mówią, że sierotki są wzorem dobrego zachowania się dla wszystkich dzieci w osiedlu. Podczas mojej wizyty w sierocińcu, przyjechał tam płatnik z Moshi, aby założyć kasę

oszczędności dla wszystkich sierot. Każda książeczka oszczędnościowa została zapoczątkowana kwotą 5 funtów — darem pochodzącym z poza osiedla.

Dorośli mają także swoje świetlice i kantyny. W świetlicy katolickiej dwa razy w tygodniu odbywają się wieczorki taneczne przy palefonie, jest także pianino. Podczas gdy tam byłem dziewczęta tańczyły ze sobą — chłopcy zbyt młodzi, czy zbyt nieśmiali aby poprosić je do tańca, siedzieli przy stolikach. Dużą są ozdobiono obrazami o treści religijnej, godłami państwowymi i flagami — polską, brytyjską i amerykańską. W jednym końcu sali znajduje się scena z malowaną dekoracją wnętrza.

Ostatnio otwarto w osiedlu teatr i kino na powietrzu. Tutaj w niedzielne wieczory odbywają się koncerty muzyki polskiej w wykonaniu mieszkańców osiedla. Filmy zmienia się 3 razy w tygodniu, a część dochodu jaki daje kino idzie na cele osiedla.

Osobne świetlice mają także harcerze i harcerki. Na ścianach wiszą mapy, napisy z prawa harcerskiego, portret księżniczki Elżbiety w mundurze harcerskim.

Zastęp „Wilków” ma w swoim pokoju napis na ścianie: „Zastęp Wilków kocha



Kościół katolicki w osiedlu

Boga i Polskę. Zastęp Wilków jest dzielny. Każdy lubi harcerzy z zastępu Wilków”. W rogu pokoju — symbol zastępu — duża zielona głowa wilka wycięta z tektury. Na szafie znalazły swoje miejsce indiańskie pióropusze, służące do zabawy w czerwonoścórych. Poza tym jest jeszcze gazetka ścienna, oprócz wesołych obrazków, zawiera ona także artykuły ściśle wykaligrafowane.

Wszystkie dzieci są dobrze ubrane i odywione. Odwiedziłem również szpitalik pięknie położony na wzgórzu, aby się zorientować jak się przedstawia stan zdrowotny osiedla. Dowiedziałem się natomiast, że trzy czwarte zachorowań stanowią wypadki malarii. W szpitalu leżało wówczas 68 osób, w tym trzy kobiety na oddziale położniczym (dwóch synów i jedną córkę, matki i dzieci mają się dobrze). W tej liczbie 50 osób miało malarię.

Personel szpitala składa się z dyrektora i czterech lekarzy. Zwiedziłem szpital dokładnie, wszystkie sale i oddziały, zajrzałem nawet do kuchni — wszędzie panuje idealny porządek i czystość.

W odległości 9 mil znajduje się sanatorium dla chorych na płuc. Trudno sobie wyobrazić pięknie położony budynek na wzgórzu, w powodzi kwiatów i zieleni, z szerokim widokiem na lasy i busz aż po łańcuch gór na horyzoncie. Okolica jest tak zdrowa, że można tu spać bez moskitiery. Sanatorium może pomieścić 40—50 chorych ze wszystkich osiedli polskich we Wsch. Afryce. Gdy opuszczałem sanatorium, pozostało mi wspomnienie małej niebieskookiej dziewczynki wędrującej przez trawnik, ręka w rękę z niewiele większym chłopczykiem — doktor zapewnił mnie, że ci mali pacjenci wrócić zostaną zupełnie wyleczeni.

Ogromną większość mieszkańców osiedla stanowią rzymsko-katolicy, mają oni swój kościół i dwóch księży. 300 prawosławnych modli się w cerkwi, a żydzi, których jest w osiedlu 30 mają także swoją synagogę.



Uliczka w Tengeru — przypomina polską wieś

Od powstania osiedla zmarło w nim 65 osób — spoczywają oni na starannie utrzymanym cmentarzu. Na każdym grobie widnieje szary, kamienny krzyż.

Pozostaje jeszcze zagadnienie, czy ludzie w osiedlu czują się szczęśliwi?

Oczywiście żony pragną połączyć się z mężami, którzy są w wojsku — a wszyscy, z którymi rozmawiałem wyrażają tęsknotę za ojczyzną, o której marzą przez całą czas swoich długich wędrówek.

Wiele obaw łączy się z kwestią powrotu. 80 letni staruszek powiedział mi ze łzami w oczach: „Jestem już bardzo stary, ale wciąż wierzę, że jeszcze zobaczę Polskę”. Inny mężczyzna mówi: „Warunki są tu tak dobre, że w porównaniu z mieszkańcami Europy jesteśmy szczęśliwi, ale oczywiście chciałbym wrócić do mego domu i do mojej pracy”.

Starsi chłopcy wyrwywają się w świat, niektórzy narzekają na brak książek.

Najszczęśliwsze są małe dzieci. Są zbyt małe, aby dobrze pamiętać Polskę i życie sprzed wojny, wszystkie mówią, że Tengeru jest cudowne w porównaniu z innymi miejscami, które już poznały w czasie wojny. Jedna mała dziewczynka powiedziała mi, że kocha Tengeru, bo tu odnalazła swoją mamusię, ale — dodała — „najszczęśliwszy dzień przyjdzie dopiero wtedy, kiedy zobaczymy znowu naszego Tatusia”.

Roman Fajans

Zbrodnia i kara

Korespondencja własna „Parady”

Norymberga — miasto widmo



Za parę tygodni świat cały wpatrzy się w zniszczoną, rozbitą Norymbergę, w jej więzieniu centralne i w jej pomur, kamienny Pałac Sprawiedliwości. Bo w tym więzieniu centralnym oczekują sądu najwięksi zbrodniarze, jakich znała historia: hitlerowscy przywódcy, ministrowie, dygnitarze partyjni, generałowie i admirałowie i gestapowscy kaci. W listopadzie, rozpocznie się przed trybunałem międzynarodowym „największy proces historii”, czyli sąd nad 24 hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi, których nazwiska brzmią: Goering, Hess, Ribbentrop, Ley, Rosenberg, Hans Franck, Kaltenbrunner, Frick, Streicher, marszałek von Keitel, Funk, Schacht, Krupp, admirał Doenitz, Baldur von Schirach, Sauckel, Speer, Bormann, generał Jodl, von Neurath, Seyss-Inquart, Fritsche i admirał Roeder.

Delegacja Stanów Zjednoczonych jest już na miejscu, rozmieściła się w Pałacu Sprawiedliwości i zabrała się do pracy. Na czele jej stoi sędzia Sądu Najwyższego USA, jeden z najwybitniejszych prawników amerykańskich, Robert H. Jackson, który pełnić będzie funkcję generalnego oskarżyciela z ramienia swego kraju. Towarzyszą mu liczni wyżsi oficerowie i niżsi, w znacznej części zawodowi prawnicy, oraz cały wielki sztab ekspertów.

Nie należy dziwić się, że delegacja Stanów Zjednoczonych jest tu, która przed wszystkimi innymi zjawiała się w Norymberdze i rozpoczęła pracę. Norymberga leży w amerykańskiej strefie okupacyjnej, a poza tym ogromna większość hitlerowskich „grubych ryb” znajduje się w rękach Amerykanów. Owe okoliczności spowodowały, że na delegację amerykańską spadła łwia część przygotowań do procesu.

Onegdaj, na zaproszenie sędziego Jacksona, udałem się do Norymbergi, wraz z innymi korespondentami wojennymi, by wysłuchać pierwszego „expose” prasowego prokuratora generalnego USA na temat przyszłego „monstre” procesu.

Pałac Sprawiedliwości w Norymberdze jest to ogromny, dwupiętrowy budynek z kamienia, ciężki i brzydki, typowo niemiecki. Mieści on, na parterze i na dwu piętrach, około 650 sal i pokojów. Pałac



Prezydent Truman w rozmowie z sędzią R. M. Jacksonem — generalnym oskarżycielem ze strony amerykańskiej w procesie norymberskim

ucierpiał stosunkowo niewiele. Jedyne dach nad zachodnim skrzydłem sponały, poza tym budynek jest niekiedy...

Wielkiemu dworowi codziennie fryzjer, Niemiec, Jeniec wojenny, ten sam, który strzygł ich i golił w hotelu w Mondorf-les-Bains (Luksemburg)...

Na tym trudności nie kończą się jednak. Trzeba przestudiować niezliczone zeznań, papierów państwowych...

Sędzia Jackson zapewnił nas, że proces odbywać się będzie zupełnie jawnie i że lepszym tego słowa znaczeniu...

Lista pierwszych 24 oskarżonych ustalona została przez konferencję londyńską do spraw zbrodni wojennych...

Je ostatnio z zapalem dwie książki: „Wśród lodów północy” Karl Matthias’a i „Techniki dramatu” Gustava Freytaga...

Wieżniom odwiedza codziennie fryzjer, Niemiec, Jeniec wojenny, ten sam, który strzygł ich i golił w hotelu w Mondorf-les-Bains (Luksemburg)...

Sędzia Jackson przyjął nas w Pałacu Sprawiedliwości, w swym obszernym gabinecie, na pierwszym piętrze...

Oskarżeni zamknięci są w indywidualnych celach, niewielkich, bardzo skromnie urządzonej. Umeblowanie takiej celi składa się z łózka, stolika, krzesła i małej umywalki...

Pomnik Duerera wśród ruin Norymbergi — niegdyś stolicy hitlerowskich zjazdów partyjnych



Większa część pierwszego piętra pałacu, zarezerwowana zostanie dla prasy, która reprezentowana będzie przez około 250 korespondentów z całego świata...

Sala obrad, w której toczyć się będzie sam proces, znajduje się na drugim piętrze. Nie jest ona jeszcze zupełnie wykończona...

Wieżniowie centralne, położone w tym samym bloku budynków, co i Pałac Sprawiedliwości, połączone z nim zostały specjalnie zbudowaną krytą galerią...

Oskarżeni zamknięci są w indywidualnych celach, niewielkich, bardzo skromnie urządzonej. Umeblowanie takiej celi składa się z łózka, stolika, krzesła i małej umywalki...

W odpowiedzi na inne zapytanie, sędzia Jackson zakomunikował, że jednym z głównych punktów oskarżenia przeciw zbrodniarcom hitlerowskim...

Podczas śniadania zamieniłem kilka słów z sędzią Jacksonem. Zapytałem go mianowicie, co sądzi o śmierci Hitlera...

Na zakończenie wizyty, sędzia Jackson podejmował nas śniadaniem w norymberskim „Grand Hotelu”...

Ody odjeżdżaliśmy z Norymbergi, deszcz lał jak z cebra. Poprzez jego strumienie Pałac Sprawiedliwości wyglądał jeszcze bardziej ponuro i brzydko...

Na tym trudności nie kończą się jednak. Trzeba przestudiować niezliczone zeznań, papierów państwowych...

Sędzia Jackson zapewnił nas, że proces odbywać się będzie zupełnie jawnie i że lepszym tego słowa znaczeniu...

Lista pierwszych 24 oskarżonych ustalona została przez konferencję londyńską do spraw zbrodni wojennych...

Odpowiadając na zapytanie jednego z korespondentów, sędzia Jackson oświadczył, że proces norymberski nie wykluczy bynajmniej późniejszego ewentualnego sądenia tych samych przestępców...

W odpowiedzi na inne zapytanie, sędzia Jackson zakomunikował, że jednym z głównych punktów oskarżenia przeciw zbrodniarcom hitlerowskim...

Podczas śniadania zamieniłem kilka słów z sędzią Jacksonem. Zapytałem go mianowicie, co sądzi o śmierci Hitlera...

Na zakończenie wizyty, sędzia Jackson podejmował nas śniadaniem w norymberskim „Grand Hotelu”...

Ody odjeżdżaliśmy z Norymbergi, deszcz lał jak z cebra. Poprzez jego strumienie Pałac Sprawiedliwości wyglądał jeszcze bardziej ponuro i brzydko...



General Anders dziękuje małej Marysi za kwiaty



Przed Nowym Domem Polskim w Jerozolimie, gdzie General Anders odbył szereg konferencji z przedstawicielami władz

Z pobytu Generała Andersa w Palestynie

W drugiej połowie września b.r. Dowódca 2 Korpusu gen. dyw. Wł. Anders dokonał inspekcji oddziałów i służb W. P. oraz szkół wojskowych i instytucji...

W Palestynie Dowódca 2 Korpusu w towarzystwie gen. J. Wiatra D-cy Jedn. Wojsk. na Śr. Wsch., Bryg. Frith’a szefa Brytyjskiej Misji Wojsk., oraz oficerów ze swego otoczenia odwiedził szkoły kadetckie, junackie i młodszych obohotniczek...

Witanie w Nowym Domu Polskim — General Anders odbył szereg rozmów z przedstawicielami polskich władz i społeczeństwa. W przemówieniach Dowódca 2 Korpusu wyraził wiarę, że pomimo trudności jakie nas czekają, wrócimy do Polski naprawdę wolnej...

General Anders podejmowany był przez Sekretarza Gen. Rządu Palestyńskiego Shaw’a, który zastępował bawiącego w Londynie Wysokiego Komisarza marszałka Lorda Gorta.



LOT NAOKOŁO ŚWIATA



Podróż naokoło kuli ziemskiej stała się zjawiskiem powszechnym. Nowoczesne lotnictwo zdystansowało fantazję Juliusza Verne’go...

Wkrótce uruchomiona zostanie stała linia lotnicza, która zamkniętym obwozem połączy Stany Zjednoczone z różnymi punktami kuli ziemskiej...

Lot inauguracyjny odbył kilka dni temu czteromotorowy samolot typu „Globemaster” — o zmienionej nazwie „Globemaster” jest to zwykły samolot wojskowy...

Na lotnisku Payne Field w Kairze, gdzie „Globemaster” zatrzymał się na godzinę dla nabrania paliwa i zmiany załogi — zebrał się dziennikarz i wojskowy...

Mrs. Rubb, korespondentka „Int. News Service”, jedyna kobieta odbywająca ten okrutny lot, nie okazywała żadnego zmęczenia, ale i zachwyty. Twierdzi ona, że satysfakcja tej podróży gubi się w jej szybkości...

RE — ISTITUTO SUPERIORI
PARIFICATI AI REALI



1000 ŻOŁNIERZY W GIMNAZJUM KARPACKIEJ

Korespondent "Parady" — TADEUSZ PŃIEWSKI



W czasie przerwy



Uczniowie



Druga licealna, przedmaturalna czytają właśnie „Księgi Pięćdziesiątstwa Polskiego”. Umundurowany pedagog — szary sweter — zajął swój wykład — objaśnia, rozwinął. Na wrywkę: najpierw kapral z pierwszego rzędu ławek, potem podporucznik, gdzieś z końca. W małej salce jest tłoczno, ściany obwieszono mapami Polski i wyprawami, okna nawet są wypełnione słonecznikami.

Młodzi wiekiem, starzy doświadczeniem pielgrzymi (ogromna większość przeszła Rosję i Środkowy Wschód) w mundurach nie zwracają na mnie szczególnej uwagi, po kilku spojrzaniach przestają ich interesować. Nastrój tej klasy jest daleki od dawnej sztyby, ciągnącej „gumę”, byle bliżej do dzwonka, jest też całkiem różny od klas junackich. Wszyscy brali udział w kampanii włoskiej, tutaj, w gimnazjum Karpackiej są ochotniczo. Wygniatąją ławy szkolne, świadomi po co. Teraz ten wysiłek się liczy. Wielu ma odznaczenia, Virtuti i Walecznych, ale nie chcą o tym mówić, ci żołnierze różnych szeregów, jedną ławą i stopniami szkolnymi zrównani.

Wrywam się z pytaniem, kto ma Virtuti, ilu Krzyż Walecznych — zatrzymuje mnie milczenie i drwiące spojrzenia, już i wstydzić się postawionego pytania. Niezręcznie...

W pierwszej licealnej profesor wyklada o hamsinach. Nie mogę dostrzec żadnej różnicy między tą a starszą klasą. Takie same chłopaki, i tutaj także większość wędrowała przez Middle East. Dopiero w niższych klasach zmienia się ten stosunek, im bardziej w dół, tym więcej przybyło z szeregów armii niemieckiej, niezliczonymi drogami ucieczki i buntu. Rozpiętość wieku uczniów — od 16 do 27 lat, większość jednak to dziesiętnastolatki i dwudziestoletni. Zainteresowania — głównie techniczne.

Dzwonek i przerwa! Na dziedzińcu poklasztornego budynku zbiera się gromada żołnierzy, którzy broń zostawili w oddziałach, a teraz nie rozstają się z książkami i zeszytami. Zbierają się pod modrzewiem, wysoko w niebieski dach podwórca strzelającym, część wybiega w uliczki czystkię, miasteczka, do domu, jaki tym razem — ile razy jeszcze — przypadł im w Amandoli. Na 550-metrowym wzgórzu, stromo spadającym w dolinę wyschniętej dzisiaj Tenne.

Dwanaście oddziałów mieści się w Amandoli; druga część gimnazjum, osiem oddziałów, rozlokowana jest w pobliskim Sarnano.

Gimnazjum! Czytajcie z szacunkiem. Nie jest to żadne prowizorium, a szkoła całą gębą. Dziesięć oddziałów drugiej klasy, trzy trzeciej, trzy czwartej, trzy pierwsze licealnej oraz jeden drugiej, typu humanistycznego i matematyczno-fizycznego. Z języków obcych tylko angielski, wykładany przez Anglika. Rok szkolny, skrócony, trwa sześć miesięcy, biegnący zakończy się w styczniu 1946 roku. Znaczna większość uczniów, 1946 roku. Znaczna większość uczniów, to żołnierze Karpackiej, ale są również z Kresowej, z Warszawskiej Pancerniej i jednostek pozadywizyjnych.

Czytajcie z szacunkiem o tej szkole. Nie wyczarował, nie podarował jej nikt. Wypracowana została, wyharowana trudem wielu, wysiłkiem mało przez nas Polaków zauważanym, bo codziennym i nie efektywnym. Ale jakże efektywnym! Siedząc teraz w tych polskich duchem klasach szkoły włoskiej, rozmawiając z uczniami na skarpie wzgórza, w deszcz niosących, przyjemnych podmuchach górskiego wiatru, pamiętać muszę, jak z uczniami, również z żołnierzami, tej wędrowniej szkoły Karpackiej, siedziałem kiedyś na piasku pustyni Egiptu. Kilka namiotów, bardzo mało książek i pomocy szkolnych i wiele, wiele dobrych chęci i pilności... Niby nic, a jednak pierwszy gimnazjalny kurs Karpackiej Dywizji, gimnazjalny kurs Karpackiej Dywizji, nie zarzuciliśmy w Palestynie i przejściowym łamał się na pustynnym i przejściowym łamał się w Egipcie, ani na ziemi wódzkiej, kiedy zimą przyszło wejść do akcji bojowej. Uczniowie byli żołnierzami, żołnierze też byli w warunkach pierwszych niemieckich. W marcu i kwietniu, pod egzaminów. W marcu i kwietniu, pod egzaminów. W marcu i kwietniu, pod egzaminów.

We wrześniu 1944 przerwa w akcji została wykorzystana na egzamin z małej matury. Ze 150 kandydatów zdało tylko 27 procent, reszta padła, wystawiając mimowolnie świadectwo, że chociaż mimowolnie świadectwo, że chociaż tu na prawdę o rzetelne wiadomości; a nie o „fabrykę” matur. Jedni poszli znowu na front. Korzystając z następnego wycieczki dywizji, w połowie stycznia 1945 roku uruchomiono gimnazjum i liceum w Bagno di Ro-



Poranna gimnastyka



W rozmowie z dowódcą — dyrektorem szkoły

magna. Mimo ponownej akcji bojowej w szkole pozostało około 400 uczniów, którzy 23 czerwca br., w Terra del Sole, już po zawieszeniu broni, zakończyli rok szkolny, rozpoczęty jeszcze w pełni działań wojennych. Małą maturę zdawało 100, zdało 84, promocje otrzymało około 94 procent. Dzisiaj już tysiąc uczniów — żołnierzy kuje w Amandoli i Sarnano, obkują się naprawde. Żadna przedwojenna szkoła nie składała się nigdy z tylu „kowali”, co w Amandoli i Sarnano: Gimnazjum i Liceum Karpackie.

Sarnano jest równie wdzięcznym i górzystym garnizonem szkolnym, jak Amandola, a tym miłszym, że ma w swym składzie „dzieciniec” — najmłodszych, którzy bez obrazy, a z uśmiechem przyjmują tę nazwę. I tutaj także ciągle się gdzieś wchodzi i skądś schodzi, i tu również są zielone łąki, a horyzont zasłonięty jest poszarpanym masywem apenińskim. Na ulicach i zielonych zboczach Sarnano niewiele także widać gimnazjalistów polskich, trzeba ich szukać po kwarta-

terach. Nauka własna wypełnia im niemal całe popołudnie, wolne od zajęć szkolnych. W niedziele wybierają się na przepustki, przeważnie do swych oddziałów, z którymi wiąże ich coś więcej, niż formalny przydział. Tradycja macierzystych jednostek spłata się z narastającą ciągle tradycją szkoły.

Droga z Amandoli zawiązuje się i rozwija zamasytymi obrótami. Łazik nasz zgrabnie odrabia ten taniec biały szosy. Kilkadziesiąt mil górzystej jazdy bez drogowskazów, obok napęczniałych gronami winorośli, przez wczesne i szczyty miasteczka, pełne jakiejś starej historii, dolina, którą wkrótce rwąca rzeka popłynie — kilkadziesiąt mil dziełi szkoły Karpackiej od „świata szesnastki”.

Za górami, za dolinami uczy się tysięcy żołnierzy. Niedługo spadnie w te miejsca zima i w Amandoli, i w Sarnano będzie biało, bardzo biało. Tym zieleńsza stanie się choinka, radość młodych i znak Karpackiej.

Znak tej szkoły.

